GAZETA POLSKA

Prenumerata w miejscu kwrtalnie złp. 12 — miesięcznie złp. 4. Ner pojedynczy gr. 10.

NRO 326.

Prenumerata na prowincji z opłatą pocztową złp. 20 kwartalnie.

w Warszawie dnia 5 Grudnia 1829 roku w Sobotę.

WIADOMOSCI HANDLOWE.

Giełda Warszawska dnia 4 Grudnia 1829 r.

Wexle.	żądano		płacono	
Amszterdam 250 z. h. 2 mies.	358	—	—	—
Berlin 100 tal. 2 mies.	597	—	594	—
Z krot. ter.	—	—	—	—
Gdańsk 100 tal. 2 mies.	594	—	—	—
z krot: ter:	600	—	—	—
Hamburg, 300 Mk. 2 mies.	910	15	—	—
Lipsk 100 tal. 3 mies.	—	—	—	—
Londyn, 1. l. szter. 2 mies.	41	25	—	—
Moskwa 100 r. b. 1 mies.	—	—	—	—
Petersburg ditto 1 mies.	—	—	—	—
Paryż, 300 fran. 2 mies.	492	—	—	—
Wiedeń, 150 zł. reń. 2 mies.	622	15	—	—
Wrocław, 100 tal. 2 mies.	597	—	—	—

Gotowe pieniądze	żądano		płacono	
Złoto Polskie za 100 zło. .	—	—	—	—
Imperjały ros. . . . . . :	—	—	—	—
Dukaty Hol. nowe 1 sztuka	19	27	—	—
ditto stare. ważne .	19	24	—	—
ditto na passir. . . .	—	—	—	—
ditto austrjackie. . . .	—	—	—	—
Frydrychsdory	—	—	—	—
Pruski kurant	—	—	—	—
ditto bilety kassowe .	—	—	—	—
Assygna Ros. . . . , . .	180	10	179	20
Bilety bankowe aust: za 100f.R.	—	—	—	—
Einlesung Szeiny ditto .	—	—	—	—
Listy zastawne, (*)	97	15	97	10

Papiery.	żądano		płacon	
Obligacje udziałowe po zł. 300	342	—	—	—
ditto ditto w partyach. .	—	—	—	—
Assekuracje skarb: . . .	—	—	—	—
Obligacje pragskie . . .	—	—	—	—
Dow: k. centr. likwidacyjnéj.	—	—	—	—
ditto ditto za żołd. . .	36	—	35	—
ditto ditto za inne. . .	—	—	—	—
Zapisy drogowe.	—	—	—	—
Obligac. ros. 6 od 100 w assyg.	—	—	—	—
ditto ditto w srebrze. .	—	—	—	—
ditto 5 od 100 w srebrze. .	—	—	—	—
ditto 5 od 100 w Hamb. Cert	—	—	—	—
ditto ditto w Poz. Angl.	—	—	—	—

WIADOMOSCI KRAJOWE i ZAGRANICZNE

Wiadomości Warszawskie.

— Już tedy dnia wczorajszego zaczęła się licytacja duplikat bibljoteki Puławskiéj, na którą przybyło wiele znakomitych osób. Wciągu czterech godzin trwającéj licytacji, sprzedano podług drukowanego katalogu Nrów 152 a między temi biblję Leopolity, 1go wydania za złp. 85, biblję Radziwiłowską niezupełną za zł. 54, biblję Wujka za zł. 60, biblję Ostrogską za zł. 170, Postyllę Reja niezupełną za zł. 45. Na żądanie licytujących przenosi się licytacja na godziny popołudniowe, od 3ciéj do 7méj a to zaczynając od przyszłego poniedziałku.

— Artykuł pana X, p. t. » *Uwagi nad recenzją dramata Edmund etc.* « umieścimy w jednym z następnych numerów G. P.

— Do jakiego stopnia są drażliwi i uraźliwi ludzie, dowodem tego artykuł umieszczony w Dzienniku Powszechnym z d. 3 b. m. i w Kurjerze Polskim z dnia wczorajszego. Osnowa jego następująca.

«Przestroga *Gazecie Polskiéj* od Prenumeratorów dana. — *Mościa Pani.* — Sama tylko jedna WW. Pani, *uwagi nad rzutem oka na Upominek Pliszki o sukcesji*, od Wicka Gręza Wójta Gminy K... podane, w Nrze 297 umieściłaś; a inne Gazety tego artykułu nie mają. Teraz przeciwnie się stało: inne Gazety *Radę przyjacielską od Grzegorza Benc Burmistrza Miasta Pr. Wickowi Gręz Wojtowi daną*, umieściły; a sama tylko jedna WW. Pani jej nie umieściłaś, chociaż ten artykuł, równie WW. Pani, jak innym Gazetom był nadesłany. Cóż to ma znaczyć? Ta rada Benca jest zbawienna, burmistrz grube błędy wójtowskie o *sukcesji kodexowéj dokładnie* prostuje, *Grzegorz Wickowi rzetelne prawdy* mówi, naucza tego młodzika po *ojcowsku* aby nie swywolił i bąków na publiczność nie puszczał. Te prawdy są użyteczne i każdy radby o nich wiedzieć. My tu w stolicy o tych *prawdach*, aż dopiero z innych gazet dowiadujemy się, ale nasi koledzy na prowincji, dotąd w *błędach wojtowskich* zostają, a o *prawdach* nic nie wiedzą. Dla czegoż WW. Pani tak niełaskawa. Dowodzisz nam że do rozsiewania *Błędów, Baśni i Bredni* jesteś aż nadto skora a nie lubisz prawdy i dla tego nie chcesz o prawdach donosić. To nie pięknie, tak się niegodzi; baśniów nie chcemy a prawdy lubiemy. Więc się popraw, bo inaczéj rozwód Mościa Pani! — A. B. C. D. E. ect.»

Rady przyjacielskiéj pana wojta nie umieściliśmy dla tego, że nam była nadesłana za późno, to jest we czwartek przed wieczorem, a nazajutrz już rano znaleźliśmy ją w innych gazetach. W takiém zdarzeniu było więc rzeczą zbyteczną powtarzać w piśmie naszém chrję tym mniéj na to zasługującą, że nieborak pan wojt radę dający, nie mógł się w niéj ustrzedz tego stylu gminnego i téj płaskiéj uszczypliwości, któremi tak widocznie i powyższy artykuł jego przyjaciół panów A. B. C. D. E. ect, jest nacechowany. — Co do zarzutów o *Błędy, Baśnie i Brednie*, przyznajemy, że trudno gazetom czasem ustrzedz się, zwłaszcza gdy mają tyle zagorzałych i tak natrętnych jakim jest pan wojt i ect. korespondentów; ale prenumeratorowie G. P. i czytelnicy oddadzą nam tę sprawiedliwość, że ani razu jeszcze, nie zdarzyło się im czytać w piśmie naszém

(*) Nie licząc w to wartości kuponu wynoszącéj Zł. 1 gr. 24.

takich *Bredni* jaką jest bez zaprzeczenia *Przestroga* którą ogłosił skwapliwie Dz. P. i Kur. Pol., a my dla wyjaśnienia niniejszego wywodu umieścić byliśmy zmuszeni.— Pragniemy bez wątpienia skarbić sobie względy prenumeratorów, bo przez nich tak nasza, jak wszystkie całego świata gazety stoją; ale panowie, a raczéj pan A.. B.. C.. ect., którego znamy dostatecznie, pozwoli sobie powiedzieć rzetelną prawdę, że niesłusznie grozi rozwodem, albowiem nie znajduje się na liście prenumeratorów naszych; życzemy mu szczęśliwéj drogi. — Nakoniec oświadczamy i panu *wójtowi*, że jeżeli idzie mu o to, aby czytelnicy G. P. znali jego *radę przyjacielską*, niech nadeśle drukowaną a przyłączemy ją do najpierwszego numeru Gazety. Jużeśmy tyle w ciągu lat dwóch wydrukowali jego artykułów o Pliszce, za Pliszką, do Pliszki, a nawet nibyto przeciwko Pliszce, że przez wzgląd na nasze przysługi, może i powinien poprzestać na téj, którą mu teraz ofiarujemy.

— Dziś zimna stopni 18.

ROSSJA. — *Traktat pokoju z Portą Ottomańską.* — My Mikołaj Iszy, z Bożéj łaski Cesarz i Samodzierzca wszech-Rossyjski, Moskiewski, Kijowski, Włodzimierski, Nowogrodzki; Car Kazański, Car Astrachański, Król Polski, Car Sybirski, Car Chersonezu Tauryckiego, Pan Pskowa i Wielki Xiąże Smoleński, Litewski, Wołyński, Podolski i Finlandzki; Xiąże Estoński, Inflantski, Kurlandzki, i Semigalski; Żmudzki, Białostocki, Karelski, Twerski, Jugoryjski, Permski, Wiatski, Bulgarski i innych, Pan i Wielki Xiąże Niższego Nowogrodu, Czerniechowski, Riazański, Połocki, Rostowski, Jarosławski, Biełozerski, Udorski, Obdorski, Kondyjski, Witebski, Mścisławski, Władca wszystkich stron północnych. Pan Iwerji, Kartalinji, Georgji, Kabardji i obwodu Ormiańskiego, Xiąże dziedziczny i Zwierzchnik Xiążąt Czerkaskich, Gorskich i innych; Następca Norwegji, Xiąże Schleswick-Holsztyński, Stormarski, Dithmarski, Oldenburgski i t. d. i t. d. i t. d. Czynimy niniejszym wiadomo wszystkim komu o tém wiedzieć należy, iż dnia 2 (14) września, 1829 roku, został ustanowiony i zawarty między Nami a Najjaśniejszym Cesarzem Ottomanów, wielkim i wielce szanownym między świetnemi Sułtanami, królem Mekki i Medyny; Obrońcą świętego miasta Jerozolimy, królem i cesarzem prowincji bardzo obszernych zamieszkanych w Europie i w Azji nad morzami Czarném i Białém, Najjaśniejszym potężnym i wielkim Cesarzem, Sułtanem, Synem Sułtanów, królem, Synem królów; Sułtanem Mahmud Han synem Sułtana Abdul-Hamid-Hana, w skutek pełnomocnictw danych z jednéj i drugiej strony, to jest z naszéj strony: JW. hrabiemu Janowi Diebitschowi Zabałkańskiemu, Naszemu feldmarszałkowi i jenerał-adjutantowi, dowódcy naczelnemu naszego drugiego wojska, szefowi pułku jego imienia, członkowi rady państwa, kawalerowi orderów Rossyjskich, kawalerowi orderów Cesarstwa Austrjackiego, Marji Teressy i wielkiego krzyża orderu Leopolda; kawalerowi orderów Pruskich, Orła czarnego i czerwonego piérwszéj klassy, tudzież orderu za zasługę; ozdobionego złotą szpadą, wysadzoną djamentami, z napisem za waleczność, medalami za kampanją r. 1812 i 1814 za wzięcie Paryża, i z roku 1826, 1827 i 1828, za wojnę przeciw Persom; a ze strony Cesarza Jmci Ottomańskiego, Jaśnie wielmożnym i wielce szanownym: Mehemedowi Sadik Effendemu rzeczywistemu wielkiemu Defterdarowi wysokiéj Porty Ottomańskiéj i Abdul Kadir Bejowi, Kazi-Askierowi Anatolji; traktat wiecznego pokoju zawierający szesnaście artykułów, których brzmienie słowo w słowo jest jak następuje:

W Imie Boga Wszechmogącego!

Jego Cesarska Mość Najjaśniejszy i Najpotężniejszy Cesarz i Samodzierzca Wszech Rossji, i Jego Wysokość Najjaśniejszy i Najpotężniejszy Cesarz Osmanów, ożywieni równém życzeniem położenia kresu nieszczęściom wojny i przywrócenia pokoju, przyjaźni i dobrego porozumienia między swemi państwami na stałych i nieodmiennych zasadach, postanowili wspólnie poruczyć zbawienne to dzieło troskliwości i kierunkowi obopólnych swych pełnomocników; a mianowicie: Jego Cesarska Mość Cesarz Wszech Rossji, JW. Janowi hrabiemu Diebitschowi Zabałkańskiemu swemu jenerałowi adjutantowi jenerałowi piechoty, naczelnemu dowódcy drugiego wojska, szefowi pieszego pułku jego imienia i członkowi rady państwa, kawalerowi orderów, rossyjskich, kawalerowi cesarsko-austrjackiego orderu Marji Teressy i wielkiego krzyża orderu Leopolda, kawalerowi orderów pruskich Orła czarnego i czerwonego piérwszéj klassy, tudzież orderu za zasługę, ozdobionemu złotą szpadą wysadzaną djamentami z napisem «za waleczność» medalami za kampanją r. 1812 i 1814 za wzięcie Paryża, i z roku 1826, 1827 i 1828 za wojnę przeciw Persom; który w moc udzielonych sobie najwyższych pełnomocnictw, mianował ze strony dworu cesarsko-rossyjskiego, pełnomocnikami: JJWW. hr. Alex. Orłowa jenerała adjutanta Jego Cesarskiéj Mci, jenerała porucznika, naczelnika piérwszéj dywizji kiryssjerów, kawalera orderu ś. Anny piérwszéj klassy z djamentami, ś. Włodzimierza drugiéj klassy i ś. Jerzego czwartéj klassy, ozdobionego złotą szpadą wysadzaną djamentami z napisem »za waleczność«, kawalera orderu cesarsko-austrjackiego Leopolda 3 klassy, orderów pruskich Orła czerwonego piérwszéj klassy, orderu za zasługę i krzyża żelaznego, kawalera orderu królesko-bawarskiego ś. Maxymiljana 3 klassy, ozdobionego medalami srebrnymi i bronzowym za kampanją r. 1812 i innym srebrnym z r. 1814 za wzięcie Paryża, i hr. Fryderyka Pahlen tajnego radcę i kawalera orderów ś. Alexandra Newskiego, ś. Anny piérwszéj klassy i ś. Jana Jerozolimskiego; a Jego Wysokość Cesarz Osmanów JJWW. Mehemeda Sadika Effendego teraźniejszego piérwszego Defterdara W. Porty Ottomańskiéj; i Abdula Kadir Beja, Kaziaskiera Anatolji, którzy zgromadziwszy się w mieście Adrjanopolu i wymieniwszy nawzajem swoje pełnomocnictwa, na następujące zgodzili się artykuły:

Artykuł 1. Wszystkie nieprzyjaźni i niesnaski, zachodzące dotąd między obudwoma państwami, ustaną od dnia dzisiejszego tak na lądzie jak na morzu, i odtąd panować będzie po wszystkie czasy pokój, przyjaźń i dobre porozumienie między Cesarzem Jego Mością i Padyszachem Wszech Rossji z jednéj, a Cesarzem i Padyszachem Osmanów z drugiéj strony; między ich dziedzicami i następcami Tronu; równie jak między ich Państwami. Obiedwie wysokie umawiające się strony, będą osobliwie to mieć na baczeniu, aby wszystkiego unikały coby mogło być powodem do nowych nieporozumień między obustronnymi ich poddanymi: dopełniać one będą sumiennie wszystkich warunków niniejszego traktatu pokoju, a przytem czuwać, aby przeciw tymże warunkom pośrednio, ani bezpośrednio jakim bądź sposobem nie wykraczano.

Artykuł 2. Najjaśniejszy Cesarz i Padyszach Wszech Rossji, chcąc okazać szczerość swego przyjaznego sposobu myślenia względem Jego Wysokości Cesarza i Padyszacha Osmanów, zwraca Wysokiéj Porcie Xięstwo Multan w granicach, jakie miało przed rozpoczęciem wojny, któréj położył kres niniejszy traktat. Najjaśniejszy Cesarz zwraca oraz xięstwo Wołoszczyzny, Banat Krajowy, bez najmniéjszego wyjątku, Bulgarję i ziemię Dobruczy od Dunaju aż po morze, z miastami: Sylistrjja, Hyrsowa, Matczyn, Isakcza, Tulcza, Babadag, Bazardżyk, Warna, Prawody, i innemi w tym obwodzie leżącemi miastami, miasteczkami i wsiami; całą przestrzeń Bałkanu, od Emine, Burnu do Kazan, i całą ziemię od Bałkanów aż do morza, z miastami Slimno, Janboli, Aidos, Karnabat, Missiwria, Achioli Burgas, Sizopolis, Kirklissi, Adrjanopol, Lule Burgas, nakoniec ze wszystkiemi miastami, miasteczkami i wsiami, i ogólnie ze wszystkiemi posadami, które wojska rossyjskie zajęły były w Rumelji.

Art. 3. Prut będzie na przyszłość, jak był dotąd granicą między obudwoma państwami, od punktu, gdzie zaczyna dotykać ziemię Multan, aż do ujścia swego w Dunaj. Od tego miejsca granica pójdzie za biegiem Dunaju, aż do ujścia zwanego S. Jerzy, tak, iż wszystkie, rozmaitemi ramionami téj rzeki uformowane wyspy zostać powinny w posiadaniu Rossji: prawy jéj brzeg pozostanie jak przedtem w posiadaniu Porty. Zgodzono się jednakże, iż ten prawy brzeg od punktu: w którym odnoga ś. Jerzego dzieli się od odnogi Sulineh, nie będzie na dwie godzin drogi od rzeki, zamieszkany, i że na nim żadne założenie, jakiego bąć rodzaju nie będzie wzniesione, równie, że na wyspach zostających w posiadaniu dworu rossyjskiego, żadne inne założenia, ani warownie nie będą wzniesione, wyjąwszy kwarantanny. Okręty kupieckie obudwóch mocarstw mają prawo żeglowania po Dunaju w całym jego biegu; a okrętom płynącym pod banderą Ottomańską, wolno zawijać do ujścia Kili i Sulineh, ujście zaś ś. Jerzego wolne jest wspólnie dla wojennych i kupieckich okrętów obudwóch umawiających się mocarstw. Rossyjskie jednak okręty wojenne, nie mają prawa płynąć w górę Dunaju, przekroczyć punktu połączenia się z nim Prutu.

Art. 4. Ponieważ Georgia, Imirecja, Mingrelia, Gurich i wiele innych prowincji kaukazkich, zostają od wielu lat i na wieczne czasy złączone z państwem rossyjskiem, i ponieważ to państwo oprócz tego, zawartém w Turkmanczay d. 10 (22) lutego 1828 r. z Persją traktatem, nabyło Chanaty Erywański i Nachiczewański, zatém obadwa wysokie umawiające się mocarstwa uznały potrzebę ustanowienia między obopólnemi ich państwami granicy, mogącéj na przyszłość położyć tamę wszystkim sporom. — Wzięły przytém pod rozwagę wszystkie środki, mogące stawić niezłomne przeszkody napadom i rozbojom, których dopuszczały się dotąd pograniczne ludy, przezco stosunki przyjaźni i dobrego sąsiedztwa między obydwoma państwami często były nadwerężane. — W skutek czego ułożono się, uznać na przyszłość za granicę między krajami Cesarsko-Rossyjskiego dworu i wysokiéj Ottomańskiéj Porty w Azji, tę linję która idzie wzdłuż obecnéj granicy Gurjelskiéj od Czarnego morza aż do granicy Imerecji, a ztąd w najprostszym kierunku do punktu połączenia się granic paszalików: Achalcychu i Karsu z granicami Georgji, tak, że na północ wewnątrz téj linji zostać powinny miasto Achalcych i twierdza Achałkalaki w niemniejszéj nad dwie godziny odległości.

Wszystkie na południe i na zachód téj linji demarkacyjnéj ku paszalikom Karsu i Trebizondy położone kraje, z większą częścią paszaliku Achalcychu, zostaną na wieczne czasy pod panowaniem Wys. Porty, a kraje na północ i wschód rzeczonéj linji ku Georgji, Imerecji i Gurielowi leżące, równie jak całe nadbrzeże Czarnego morza od ujścia Kubanu aż do portu S. Mikołaja włącznie, zostawać będą po wszystkie czasy pod panowaniem państwa rossyjskiego.

Przeto Cesarsko-Rossyjski dwór, oddaje i zwraca W. Porcie resztę paszaliku Achacychu, miasto i paszalik Kars, miasto i paszalik Bajazed, miasto i paszalik Erzerum, i wszystkie przez wojska rossyjskie zajęte miejsca, znajdujące się zewnątrz wyżéj oznaczonéj linji. *(Dalszy ciąg nastąpi.)*

WIADOMOSCI NAUKOWE.

Starożytny zwyczaj w wigilję ś. Mikołaja obchodzony w Małéj-Polsce.

Na kilka dni przed nadejściem uroczystości ś. Mikołaja, następują w Krakowie nawet dotąd wielkie przygotowania. Ludzie trudniący się wyrobem zabawek dla dzieci, podwajają teraz swą pracę a mnóztwem dziwnego rodzaju wykończonych cacek zastawiają stragany na rynku przed kościołem Panny Marji, które swawolne gromady chłopców i dziewcząt obstąpiwszy do koła, wskazują palcami, które im się z nich najwięcéj podobają. Niekiedy nawet sami rodzice oprowadzają swoje dzieci około tych straganów, wypytują się ich nieznacznie o gust i wybór, i takowe zakupiwszy pokryjomu, chowają ostrożnie, aby żadne z dzieci ani ich spostrzegło, ani się nawet dorozumiało o ich schowaniu.

W wigilję ś. Mikołaja od samego zmierzchu, następuje w domu największa spokojność, rodzice dzieciom zaczynają opowiadać żywota świętych, cytują przykłady jak oni z nieba zapatrują się na postępowanie ludzi, jak się przyczyniają za nimi do P. Boga, jak nawet niekiedy sami karzą tych, którzy świętych przykazań Bożych gorliwie nie wypełniają. Dodają nakoniec, że czasem ci święci a mianowicie ś. Mikołaj przychodzi z nieba na ziemię, odwiedza szczególniéj te domy w których się dzieci znajdują. On wie, które dziecię, kiedy pacierza *nie* mówiło, czyto było zrana lub wieczór, kiedy swawolę jaką popełniło, kiedy nie było posłuszne rodzicom, kiedy się nie chciało dać ubierać służącym, kiedy było uparte lub krnąbrne, kiedy zrana wstać nie chciało, kiedy bez przyczyny płakało aż do zaniesienia; zgoła, wszystkie grzechy od *A* do *Z* wypowie, bo na nie patrzał z nieba rok cały.

Podczas téj rozmowy nagle odgłos dzwonka w sieni słyszéć się daje. Rodzice niby strwożeni, z zadziwieniem mówią: *to zapewne ś. Mikołaj*; trwoga następuje powszechna, dzieci w płacz. Niebawem drzwi się otwierają wchodzi anioł ubrany w komżę, w ręku trzyma palmę, głowę otacza wieniec laurowy i zwiastuje że do tego domu istotnie przybywa ś. Mikołaj. Ledwo tych wyrazów dokończa, dziad ubrany w łachmany tuż za nim wchodzi mając na szyi zawieszony różaniec, zrobiony albo z łupin orzechów włoskich, albo z kartofli, w ręku trzyma bat ogromny, znamię swojéj powagi, którym na rozkaz ś. Mikołaja śmiałość najzuchwalszych zwykł poskramiać. Ten pospolicie w ciemnym kącie właściwe sobie zajmuje miejsce. Niekiedy ś. Mikołaj bierze z sobą djabła, który daleko jest gorszy od dziada. Gdzieby się wielu znajdowało czeladzi lub chłopców zuchwałych, tam ś. Mikołaj nie zapomni się w większą liczbę dziadów zaopatrzyć. Nakoniec przy blasku kilku świec naprzeciw niego wyniesionych, wchodzi do domu osoba poważna w albie kościelnéj, odziana w bogatą kapę, pod którą jeszcze bogatsza daje się widzieć stuła a w ręku złoty pastorał i na głowie świecąca infuła, przechodzi wyobrażenie wszelkiéj ceny. Długa, siwa i gęsta broda aż do pasa sięga, twarz pełna żywego koloru, poznać daje, istotę nadludzką dopiero z nieba przybyłą. Ta osoba czyli raczéj ś. Mikołaj, aż na środku izby staje, i na pół otwartym i przytłumionym głosem wymawia: *pokój te*

mu domowi, a wszyscy domownicy w pokorze ducha odpowiadają *na wieki wieków amen*. Podają mu nareszcie krzesło, a po ucałowaniu kolejno jego ręki, proszą aby po długiéj podróży z nieba raczył odpocząć na ziemi. S. Mikołaj skłania się do prośby śmiertelnych, siada i po imieniu każde dziecię z tego domu przyzywa do siebie. Wszystkie szeregiem muszą uklęknąć przed nim i nabożnie pacierz odmówić; potém zadaje im różne pytania z katechizmu, a jeżeli mu dobrze odpowiedzą, wtedy bierze od anioła obok niego stojącego, wielkie pudło w którém się znajdują jabłka złocone, pierniki, cynowe monstrancyjki, ołowiani żołnierze, gwiazdki, lalki i wiele podobnych drobnostek które dzieciom w nagrodę rozdaje, nie przestając jeszcze na wspaniałém obdzieleniu tych darów, przyrzeka im daleko więcéj podobnych téj nocy przysłać z nieba i w czasie snu *pod poduszkę podłożyć*, pod tym jednak warunkiem, jeżeli dzieci będą zawsze skromne, posłuszne rodzicom i chętne do nauki.

Po grzecznem zakończeniu sprawy z dziećmi, ś. Mikołaj surowszą teraz przybiéra postawę, mocniejszym głosem woła na czeladź, służących, służące, aby równie przed nim uklękli i pacierz mówili. Niechnoby się wzbraniał kto tego uczynić, biada mu! dziad na wszystko patrzy. On nawet niekiedy rozkazy świętego męża uprzedza, a w padłszy całą siłą szatańską na zuchwałą duszę, jednym zamachem obala ją na ziemię, anioł zapomniawszy o swéj powadze trzyma za głowę, a dziad niezmordowany do zapomnienia, bolesne sypie razy. Przez ten czas ś. Mikołaj, zbawienne daje nauki, te małe cierpienia przyrównywa do wielkich męk czyszczowych lub piekielnych, lecz niestety! grzesznik pokutujący wśród bólu i krzyku ani ich chce słuchać. S. Mikołaj jako istota pełna dobroci, nie pragnie wielkiéj kary, gdyż na dwunastu lub jedenastu plagach zwykle przestaje, ale cierpliwie na poprawę czeka. Jeżeliby ta w ciągu następnego roku widocznych skutków nie okazywała, daleko większéj chłosty spodziéwać się każe na rok drugi, jeżeli zaś pokutujący szczerą uczyni obietnicę więcéj nie wpadania w grzechy, tedy jutro za pierwszém przebudzeniem się ze snu, nakazuje mu zajrzéć pod poduszkę, a tam ma zobaczyć dary przysłane z nieba w nagrodę tylu cierpień i łez gorzko wylanych.

Pokładających ufność w wierze, nadzieja nie zawodzi. Nazajutrz za piérwszém oczu przetarciem, dzieci tkliwie zaglądają pod poduszki. Co za dziw! sprawdzone przepowiedzenie! mnóstwo niesłychane cacek i bawideł, ledwo poduszki okryć zdołają. Smutek wczorajszy w powszechną zamienia się radość. Dzieci nie mogą znaleść godnych wyrazów na uwielbienie ś. Mikołaja. Wśród téj uciechy rodzice przybiegli równie i dzieciom dziwić się dopomagają. Między temi darami z powinności musi już się znajdowć rózga wyzłacana i groszówka (*) to jest mały elementarzyk służący do poznania liter i nauczenia się czytać. Cóżto ma znaczyć? Oto rodzice tłómaczą, że każde dziécię powinno się chętnie przykładać do nauk, a gdyby ochoty nie miało, rózczka ich upór przełamie. Tu im zaraz przypominają wiersz na końcu groszówki umieszczony:

Rózczka, duch święty dziateczki bić radzi,
Rózczka bynajmniéj zdrowiu nie zawadzi,
Rózczka popędza rozumu do głowy,
Uczy paciorka a broni złéj mowy. etc.

Widząc dzieci oczywiste téj prawdy dowody, najchętniéj przyrzekają wszystko wypełniać i nigdy więcéj na nich wymódz nie można, tym sposobem pozbywają się wielu nałogów które inaczéj wykorzenione byćby niemogły, nabierają pewnych zasad moralności, które rodzice korzystając z okoliczności powtarzać ich nie omieszkują; zgoła ten chwalebny obrzęd wzbudza w nich przez zmysłowość uszanowanie dla religji, który silnie przemawia do duszy i piętno niezatarte zostawia na sercu.

(*) W jednym tylko Krakowie słyszéć można o téj groszówce która ztąd wzięła swoje nazwisko, że dawniéj grosz tylko jeden kosztowała.

Za tego ś. Mikołaja przebierają się pospolicie ludzie kościelni, mający łatwość nabycia apparatów z zakrystji a w razie ich niedostatku sami sobie potrafią ukleić kapę i infułę ze złotego papieru, a pastorał lada stolarz wystrugać im może. Do pomocy przybiorają sobie dwóch dorosłych chłopców, z których jeden jest aniołem a drugi rolę gra diabła. Umawiają się oni piérwéj z rodzicami do których wieczorem mają przybywać, biorą nawet zadatek, kupują za niego cacka potrzebne do rozdania dzieciom. Żeby zaś spełniło się przepowiedzenie ś. Mikołaja który im przyrzekał dary przysłać z nieba i w nocy *pod poduszkę podłożyć*, rodzice wypełnienie tego obowiązku biorą na siebie. Nazajutrz bardzo raniutko wstać muszą, a kiedy śpią jeszcze dzieci, wtenczas zakupione wczoraj rzeczy kładą im pod poduszkę. Jeżeli chcą sobie ująć służących, wtedy toż samo im czynią, a tak nietylko smutek zamieniają w radość, ale w nich ochotę wzbudzają do pracy.

Ten zwyczaj utrzymywał się w Krakowie aż do ostatniego rozbioru naszéj ojczyzny. Słyszałem o nim powieści około Częstochowy i wielu innych miast dawnéj Mało-Polski. Teraz jeszcze gdzie niegdzie utrzymuje się na przedmieściach w Krakowie, ale tak rzadko, iż można powiedzieć, że wcale ustał. Rząd austryjacki pospolitowanie odzienia biskupiego po domach wieczorem, uważał za ujmę dla religji i dla tego zniósł ten zwyczaj. Lecz kiedy ten zakaz nie skutkował, owych biskupów włóczących się po ulicy w nocy, zaczął chwytać i wsadzać do kozy. Widziano nie raz takich biskupów po ośmiu lub dziesięciu siedzących razem na ratuszu. Co za smutna kolej! dopiero przed pół godziny wszystkie dzieci wierzyły, że prosto zstąpili z nieba, a teraz na gołéj pryczy w kurdygardzie męczeństwa ziemskiego powtornie doświadczać musieli.

Ten zwyczaj w Polsce odległych zasięgał wieków, a mianowicie familji Jagiellonskiéj. Wiemy z historji, że wtedy bardzo wiele uczniów ubogich znajdowało się w szkołach, tak nazwanych *pauperkami*, którzy łaską i jałmużną zamożniejszych obywateli utrzymywani byli w bursach. Ci wydzięczając się, nietylko co niedziela odwiedzali ich domy i nabożne w nich odczytywali ewangelije, ale nadto wynajdowaniem podobnych konceptów, starali się przypodobać rodzicom, a dzieci utwierdzać w zasadach religji i moralności. Lubo ten zwyczaj raz tylko do roku był obchodzony, przecież żaden nie minął miesiąc, aby w każdym domu często o nim nie wspominiano. Dla złych, krnąbrnych i upartych dzieci, dzień ś. Mikołaja był dniem prawdziwéj trwogi, bo każdy wierzył, iż ten święty wszystko z nieba lepiéj widzi niż gdyby na ziemi przemieszkiwał; zaś dla dzieci dobrych, grzecznych i uprzéjmych, był dniem prawdziwego wesela, albowiem w pudle anioła czekała ich zasłużona nagroda. To nawet więcéj utwierdzało ich w przekonaniu, że kiedy żebrak odwiedził dom rodziców, przez swoje dzieci wysyłali dla niego pewną jałmużnę, a ten ich pamięci polecał ś. Mikołaja. Ztąd urosło przysłowie, że ile razy kto dobrze lub źle komu chciał życzyć, zwykł mawiać. *Bogdaj ci ś. Mikołaj w dzień imienin twoich nagrodził.*

W DRUKARNI GAŁĘZOWSKIEGO I KOMP. PRZY ULICY ŻABIEJ Nro 472.